

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-iej do 2-iej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odosłanie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-iej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 14 bm.

FRONT ZACHODNI.

Wogóle żadnych zmian w położeniu niema. Niewielkie starcie pod Wiertje (na północo-wschód od Ypres) skończyło się odparciem Anglików.

Na wschód od Arras i na zachód od Bapaume zostały strącone aeroplany angielskie przez lejtenta Immelmana. Lotnicy zostali zabici. Lejtenant Bölcke stracił dwa nieprzyjacielskie aeroplany poza francuskimi liniami nad fortem Marre i pod Malancourt (na północo-zachód od Verdun). Ostatni został zniszczony przez naszą artylerję. W ten sposób obadwaj ci oficerowie zniszczyli poza walką jeden dziesiąty, a drugi jedenasty nieprzyjacielski aeroplan. Nadto jeden angielski dwupłatowiec w walce powietrznej na zachód od Cambrai został zmuszony do wylądowania. Lotnicy zostali wzięci do niewoli.

FRONT WSCHODNI I BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 14 marca.

FRONT ROSYJSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nic nowego.

FRONT WŁOSKI.

Na froncie Isonzo poczynają się rozwijać duże bitwy. Od wczoraj nacierają Włosi dużymi siłami; zostali oni wszędzie odparci. Koło przyczółka mostowego pod Tolmino działalność wroga ograniczyła się do ożywionego ognia. W odcinku Plawy zostały odparte próby nieprzyjaciela, skierowane ku zniszczeniu naszych fortyfikacji. Koło przyczółka mostowego pod Gorzycją zostały odparte dwa ataki: jeden na pozycje Podgory, drugi na szaniec mostowy Lucinico. W północnej części płaskowzgórza Doberdo

znowu nacierano znacznymi siłami. Pod St. Martino krwawo odparł Szegeedyński pułk piechoty № 46 siedem ataków.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 12 marca.—

Kwatera główna donosi: z frontu Iraku i Kaukazu nie nadeszły żadne ważne wiadomości. W odcinku Felahie strącony został naszym ogniem angielski aeroplan. Lotnicy zostali zabici przez bomby, znajdujące się na aparacie. Dwa kontrtorpedowce i monitor rzuciły kilka granatów na okolicę Yenikale, położonego na wybrzeżu Smyrny i Czesme, a następnie odpłynęły.

BERLIN (14 marca). B. Z. donosi z Aten: Nea Chimera komunikuje z Canei: Z zawiadomienia włoskiego konsulatu dowiedziała się ludność Krety, że oprócz angielskiego dessantu ma być tam wysadzony i dessant włoski. Ludność, która przyjęła wylądowanie Anglików spokojnie, postanowiła za wszelką cenę uniemożliwić wylądowanie Włochów na Kretę.

B. Z. donosi z Aten: Kawalerja skoncentrowana koło Salonik odeszła do Larissy.

LONDYN (14 marca). Biuro Reutersa donosi: Jak komunikuje «Morning Post» z Aten, mocarstwa koalicji zabroniły Grecji prowiantować grupę dwunastu wysp. Oświadczone, że w przyszłości czynić to będą Włochy.

MONACHIUM (14 bm.) «München. Neuste Nachricht.» otrzymały prywatny telegram z Wiednia datowany 13 marca, według którego zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Austro-Węgrami i Portugalją jest prawdopodobne i ma nastąpić w czasie najbliższym.

PETERSBURG (13 bm.) Rosyjski poseł w Chinach, Kamerher, Kru-piński, został mianowany ambasadorem rosyjskim w Japonji.

KONSTANTYNOPOL (13 bm.)—Według otrzymanych tutaj wiadomości rusofilski perski gabinet Ferma Ferma ma być zastąpiony przez nowe ministerjum pod prezydenturą ministra wojny Sepahdora Azam, gdzie znajdują się zwolennicy państw centralnych oraz koalicji, przyczem postanowiono kierować się polityką neutralności. Ministrem spraw

zagranicznych ma być Sarm d Daulch.

WASZYNGTON (14 marca). Stany Zjednoczone przyjęły formalnie propozycję Carranzy, polegającą na tem, że wojska Carranzy mogą przechodzić granicę amerykańską w celu sojgania band rozbójniczych, a wojska amerykańskie granicę meksykańską.

WIEDEŃ (14 marca). (Komunikat c. i k. biura korespondencyjnego). Wskutek nastąpienia stanu wojennego między Cesarstwem Niemieckim i Portugalją c. k. posłowi w Lizbonie polecono zażądania od rządu republiki Portugalskiej paszportów i opuszczenia kraju z personelem poselstwa. Miejscowemu portugalskiemu pełnomocnikowi wręczono równocześnie paszporty.

BERLIN (14 bm.) Urzędownie. W szerokich kołach ludności szerzy się ciągle pogłoska, że obostrzona wojna podwodna, zapowiedziana w znanej nocie rządu do państw neutralnych, nie jest przeprowadzona i ma być zawieszona. Poglądy te są najzupełniej błędne i nigdy ani w żadnej odpowiedzialnej instancji złagodzenie ani zawieszenie wojny podwodnej nie jest brane pod uwagę, jest ona w całej pełni.

Oreǳie ks. arcybiskupa warszawskiego.

Wydane wobec zbliżającego się Postu wielkiego oreǳie arcybiskupa warszawskiego przypomina duchowieństwu obowiązek przygotowania ludu do spowiedzi wielkanocnej w naukach niedzielnych, zapowiada na d. 7 maja uroczyste nabożeństwo za Ojca św., w myśl odezwy biskupów prowincji warszawskiej, przypomina obowiązek odprawiania przez miesiąc czerwiec nabożeństwa do Serca Jezusowego na wzór majowego i poleca w myśl reskryptu z dnia 16 listopada r. z. dodawanie Inwokacji «Królowo Pokoju» w litanji do N. Marii Panny i odmawianie specjalnej modlitwy o pokój.

Sprawę święcenia pokarmów na Wielkanoc pragniemy uregulować w duchu zwyczajów Kościoła powszechnego, a zarazem odpowiednio do potrzeb i warunków chwili obecnej. Stąd zgodnie z postanowieniem konferencji biskupów prowincji warszawskiej, znosimy bezwzględnie święcenie pokarmów po domach, co wielebne duchowieństwo wytłumaczy z ambony ludowi, zebranemu na sumie w niedzielę Męki Pańskiej (dnia 9 kwietnia)

i w niedzielę Palmową (dnia 16 kwietnia), odczytawszy następującą odczwę:

«Stało się w kraju naszym powszechnym zwyczajem, że z dniem Zmartwychwstania Pańskiego, z Wielkanocą, łączono obfite święcone. Każdy, czy go na to stać było, czy też nie, dobywał bodaj ostatni grosz, byle suto zastawić stół z różnego rodzaju jadłem i napitkiem i z dumą niemalą oczekiwał przybycia kapłana, aby dokonał poświęcenia. W ten sposób owa piękna tradycja kościelna błogosławienia powszednich pokarmów przemieniała się często w źródło zbytku, a nawet i grzechów—jak pijanstwo i obżarstwo. Nie mieć święconego lub być ominięty przez kapłana—było świadectwem ubóstwa wielkiego, lub nawet sromotnego uposledzenia. Lecz spadła na nas obecna wojna, a wraz z nią najróżniejsze rodzaje powszechnej niedoli i komuż może dzisiaj przyjść do głowy myśleć o dogodzeniu własnemu podniebieniu, gdy się wie, że setki i tysiące ludu polskiego przymierają głodem? Czy nie zapłonęłoby rumieńcem wstydu lico nasze na widok obficie zastawionego stołu, gdy tyle rąk wyściaga się po kęs powszedniego chleba? Kto odważy się krwawy grosz wydać na zbytek dnia jednego, gdy niedostatek kołaczy do drzwi naszych a niepewne jutro rzuca nam trwożną przestrożę? A jak tu zniewalać do pieszej wędrówki po parafji skołatanego o niedolę swoich parafian proboszcza, skoro i sprzężaju niema i komunikacja utrudniona? Wiadomo, że nic nie dzieje się bez woli Opatrzności, więc i ta dzisiejsza niedola nasza to dopust Boży, do którego dostosować należy nasze postępowanie: nie godzi się przeto obstawać przy zwyczajach z dobrych czasów, gdy z nich ani duchowego, ani doczesnego nie masz pożytku.

«Wobec tego władza djecezalna, kierowana temi względami, poleca zaniechać święcenia po domach w Wielką Sobotę, a natomiast niech każdy na rezurekcję lub na sumę w pierwszy dzień Wielkiejnocy spieszy z kawałkiem chleba do świątyni pańskiej gdzie kapłan dopełni poświęcenia i wraz z ludem zaniesie modły gorące przed Tron Najwyższego, aby plon tegoroczny zaspokoił niedostatek tej strawy powszedniej, o którą codziennie w pacierzu prosimy Ojca niebieskiego».

Zalecając szanownemu duchowieństwu ściśle wykonanie powyższego zarządzenia, zastrzega się, że żadne wyjątki dopuszczane być nie mogą».

Z uniwersytetu warszawskiego.

W «Dzienniku Poznańskim» znajdujemy następującą odezwę rektora uniwersytetu warszawskiego:

Z rozporządzenia szefa administracji cywilnej, abiturjenci 7-klasowych szkół realnych i handlowych, począwszy od letniego semestru r. b., nie będą do uniwersytetu przyjmowani.

Świadectwa dojrzałości 8-klasowych szkół żeńskich będą uznawane za wystarczające dla wstąpienia do uniwersytetu o tyle, o ile szkoły te posiadały już ósmą klasę przed rokiem szkolnym 1915—1916 i były uznane przez komisję imatrykulacyjną za równorzędne z 8-klasową szkołą męską. Wobec powyższego postanowienia § 1 przepisów dla studentów uniwersytetu warszawskiego otrzymuje redakcję następującą:

O przyjęciu studentów (§ 32 statutu uniwersyteckiego) rozstrzyga komisja imatrykulacyjna, do której wchodzi rektor i trzech dziekani.

Ażeby być przyjętym należy udo-
wodzić:

I. Dotychczasowe moralne prowadzenie się: ci, którzy nie przybywają wprost ze szkoły średniej, winni złożyć świadectwo prowadzenia się, wydane przez władze.

II. Przygotowanie naukowe, którego dowodem może być: a) świadectwo dojrzałości gimnazjum klasycznego 8-klasowego z łaciną; abiturjenci gimnazjów rosyjskich winni wykazać znajomość języka polskiego, dostateczną do rozumienia wykładu; rozstrzyga o tem w każdym poszczególnym przypadku komisja imatrykulacyjna; b) świadectwo dojrzałości szkół żeńskich, które już posiadały 8 klas przed rokiem szkolnym 1915—1916 i zostały uznane przez komisję imatrykulacyjną za równorzędne z 8-klasową szkołą męską.

Od tych studentów, którzy zamierzają poświęcić się filologii klasycznej, wymagane są w świadectwie dojrzałości dostateczne stopnie z łaciny i greckiego.

Od studentów prawa i nauk państwowych, którzy nie posiadają w naturalnym świadectwie dojrzałości stopnia dostatecznego z łaciny, wymagane jest uczęszczanie na specjalne przygotowawcze do studjów prawa rzymskiego kursa łaciny; studenci tej kategorii w końcu pierwszego seme-

stru obowiązani są przedstawić zaświadczenie prowadzącego kursa co do pilnego uczęszczania.

Dla farmaceutów, aż do dalszego postanowienia, wystarczy dowód złożenia egzaminu na pomocnika aptekarskiego oraz odbycia bezpośrednio potem dwuletniej praktyki w aptece.

Aż do dalszego postanowienia będą przyjmowani tylko studenci z Królestwa Polskiego. Wyjątki może względnie jedynie szef administracji cywilnej przy zarządzie generał-gubernatorstwa.

Dookoła wojny.

Walki na Zachodzie.

Z różnych stron zachodnich Niemiec, zwłaszcza z Badenji, a także z Frankfurtu nad Menem nadchodzą wiadomości, że w ostatnich dniach słyszano tam bardzo gwałtowny grzmot dział.

Od granicy belgijskiej donoszą, wedle gazet holenderskich, o ciężkim i bezustannym ogniu armatnim, jakiego nie słyszano tam od bitwy nad Izerą.

W czwartek wieczorem ukazała się nad Zeebrugge eskadra angielskich samolotów, złożona z 10 aparatów, które jednak wskutek gwałtownego ostrzeliwania wkrótce odleciały z powrotem.

Artylerja koalicji.

Do «Vossische Ztg.» donoszą z Lugano w dniu 8 marca: Przedstawiciel gazety «Secolo» w Paryżu przyznał dzisiaj, że sprzymierzeni nie ukończyli jeszcze wyposażenia swej artylerji. Dopiero za dwa miesiące może ukończone zostaną prace odnośne w fabrykach Francji, Anglii i Ameryki. Wtedy dopiero będzie miała Francja do rozporządzenia tyle ciężkich dział, że będzie mogła zadać Niemcom cios ostateczny. Tymczasem wystarczą działa francuskie jedynie dla obrony, później zapewnią one zwycięstwo.

Verdun.

Korespondent «Secola» donosi z Paryża, że przybyła tam znaczna liczba mieszkańców z Verdun samego i z najbliższej okolicy fortecznej. Oповідаją oni bardzo ciekawe szczegó-

ganizacje, nazwane tak od koloru surduta i beretu, zawiązał głośny patriota-rewolucjonista, Karol Follen, najpierw w Giessen w roku 1815-ym, następnie w innych uniwersytetach niemieckich, sposobem bardzo poufny, pod hasłem purytańskiej czystości obyczajów i zupełnego poświęcenia dla sprawy ojczyzny i ludzkości. W dalszym rozwoju organizacje te przybrały charakter wybitnie spiskowy; między innymi wystawiono dla najwyższego stopnia wtajemniczonych hasło zglądzenia tyranów. Follen pisał silne i dziwne poezje, jak owa słynna u ówczesnej studenterji niemieckiej dytyrambiczną «Wielką Pieśń» o potężnym tchnieniu rewolucyjnym, bądź drukowane potajemnie, bądź w odpisach krążące między całą młodzieżą uniwersytecką Niemiec, a docierające też układem do Warszawy i bodaj aż do Wilna, gdzie mogły wywrzeć pewien wpływ na młodzieńcze utwory Mickiewicza.

Niepodobna stwierdzić czy uczniowie kroski wiedzieli o robocie spiskowej Follena. Jednakowoż w poglądach kroskich «Braci Czarnych» odnajdujemy pewne analogie do przekonań, szerzonych przez wzmiankowane organizacje niemieckie.

ly, «Po drodze — mówią — napotykaliśmy długie, ustawicznie kursujące pociągi, pełne wojska, pełne najrozsądniejszego gatunku żołnierzy. Wszyscy byli w doskonałym humorze, wszyscy jakby w jakimś nastroju świątecznym. Od poniedziałku zaczęły wyć nad miastem granaty i najróżniejsze pociski nieprzyjacielskie, wyrządzając w mieście dość poważne szkody. Najwięcej ucierpiały oczywiście kościoły, a zwłaszcza starożytna katedra.

Ofiar w ludziach było stosunkowo niewiele. W pierwszej chwili pocięliśmy do piwnic i pozostawiliśmy tam sobie nawet łóżka i pościel. Godziny wydawały nam się nieskończone długie. Z wielkiem wyteżeniem wsłuchiwalimy się w każdy najdrobniejszy szmer, przeczując, że zbliża się nieprzyjaciół.

Każdy z nas śledził z przerażeniem odgłos pękających granatów i głuchy łoskot zawałających się domów. Dzieci bawiły się wśród tego piekła na ziemi zupełnie bezmyślnie. Gdy które z nich, odważniejsze, wychyliło się za drzwi, lub wyszło na ulicę, było po powrocie otaczane przez mieszkańców danego domu, jakby jakiś bohater, który powrócił co tylko z frontu wojennego.

Ostatecznie w piątek nakazano nam wszystkim opuścić miasto. Droga nasza była uciążliwa, kilka godzin musieliśmy jechać wozami, którymi zwożono poprzednio amunicję. Pomimo to nikt z nas nie uskarżał się, gdyż dowiedzieliśmy się, że nieprzyjaciół został nie odparty coprawda, ale powstrzymany w swym pochodzie naprzód.

W artykule zatytułowanym «Verdun za wszelką cenę» nawołuje Herve w piśmie swem «La Victoire» do czujności. Gromi on ostro usiłowania prasy w umniejszeniu znaczenia Verdun, pod pozorem, że fortece dziś nie mają znaczenia. Herve przypomina podobne postępowanie prasy w sierpniu r. 1914, gdy zagrożony był Paryż i woła: Verdun jest dzisiaj miastem symbolicznym, stratą jego byłaby dla nas katastrofą moralną. Nie! Nie! Verdun jest dzisiaj dla nas tem, czem był wówczas Paryż. Żadne twierdzenie nie zdoła nas przekonać, że strata jego byłaby zdarzeniem bez większego znaczenia. Kto takie po-

Zadaniem związku kroskiego, nie mającego zresztą żadnych ustaw ani regulaminów, było wspólne czytanie przez członków dzieł historycznych, dotyczących Polski, omawianie przyszłego złączenia «Braci Czarnych» z Filaretami, wreszcie, jako najbliższy przedmiot działalności, wystawiono obmyślenie sposobów przyjsia z pomocą uwięzionym w Wilnie studentom. Ten ostatni, najważniejszy podówczas cel «Braci Czarnych», znalazł najgorętsze poparcie ze strony Janczewskiego, który zapewne jeszcze przedtem był coś niecoś wiedział o Promienistych, bądź od Mickiewicza, dawnego swego nauczyciela, bądź też, już po przeniesieniu się ze szkoły kowieńskiej do Kroż, od Jana Sobolewskiego. W tej czystej, iście młodzieńczej i nad wyraz szlachetnej pobudce ujawnia się cały charakter bezinteresownej i ofiarnej młodzi kroskiej. Łącząc się ideowo z ruchem filareckim, «Bracia Czarni» pragnęli podzielić ciężką dolę swych ukochanych poprzedników. Na jednym z posiedzeń postanowiono wywołać zamieszki w szkole kroskiej, następnie zaś w innych zakładach naukowych na Litwie, aby «zwiększyć liczbę winowajców i złagodzić w ten sposób karę Promie-

jęcia szerzy w prasie, popelnia zbrodnię przeciw ojczyźnie. Na szczęście nasz sztab główny wie, że Verdun musi być utrzymane za wszelką cenę. Prześcień zatem wzmawiać w nas, że nieprzyjaciół może atakować także gdzieindziej. Tylko ślepy nie widzi, że tylko pod Verdun, a nie gdzieindziej rozgrywa się obecnie historia Francji i Europy.

Gazety paryskie donoszą, co następuje: Mimo zajęcia przez Niemców wzgórze 265, mogli Francuzi jednak bronić łatwo swego terenu. Australiska artylerja bierze udział w walce ze znakomitą akuracnością, z czego w Londynie i w Paryżu wielkie panuje zadowolenie.

Venizelos na widowni politycznej.

Organ bułgarski «Kambana» donosi, że Venizelos po raz pierwszy pojawił się na widowni politycznej i rozpoczął już ożywioną działalność przeciwko dzisiejszemu rządowi ateńskiemu.

Zdaje się jednak, że znajduje on mniej posłuchu wśród ludności aniżeli dawniej.

Japonja i Francja.

Prezydent republiki francuskiej Poincaré przyjął na uroczystem posłuchaniu nowego ambasadora japońskiego, Keishiro Matsui, który przekazując prezydentowi listy uwierzytelniające—doręczył mu jednocześnie w imieniu cesarza japońskiego order Chryzantemu.

Ambasador zapewnił prezydenta, że Japonja żywi niezachwianie jaknajserdeczniejsze uczucia przyjaźni dla Francji i narodu francuskiego.

Reorganizacja armji rumuńskiej.

Współpracownik wojskowy «Germanji» donosi, iż wiadomość o ukończeniu reorganizacji wojskowej w Rumunji i o utworzeniu ogółem 120 pułków piechoty, może zgadzać się z faktycznym stanem rzeczy. Wymieniona, a stosunkowo wysoka liczba pułków piechoty, tłumaczy się tem, że Rumunja posiada szczególnie wielką nadwyżkę wyćwiczonego żołnierza wojsk aktywnych i rezerwowych, tak

nistym», wychodzono bowiem z założenia, że «im więcej winnych w tem samem wykroczeniu, tem mniejszą będzie kara» i że «zamieszki, wywołane przez nich w Krożach, przyczynią się do polepszenia doli całego kraju».

Zamiaru swego «Bracia Czarni» usiłowali dopiąć przez rozlepianie w Krożach wierszy patriotycznych, oraz rozesłanie listów do uczniów i niektórych obywateli miejskich. Treść powyższych wierszy i listów w całej pełni uwydatnia złą tendencję i myśli kierownicze spiskowców kroskich, postępujących wprawdzie wysoce naiwnie i nieopatrznie, lecz nadających swym dążeniom charakter szczerze patriotyczny, nacechowany prawością i szlachetnym współczuciem.

Pisma «Braci Czarnych» wpadły, jak było do przewidzenia, w ręce policji, następnie Nowosilcewa, który «przestępców» oddał pod sąd wojenny. Złagodzony przez W. Ks. Konstantego wyrok brzmiał okrutnie. Janczewski i Witkiewicz skazani zostali na ciężkie roboty i odbywanie służby wojskowej w garnizonach orenburskich.

Wywiezienie «Braci Czarnych»

Tajemniczy agent dyplomatyczny.

Prześadowania młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie, dokonywane w latach 1823—24 przez Nowosilcewa, sprawiły głębokie wrażenie na uczniach szkół litewskich. Chęć niesienia pomocy starszemu kolegom, pojęta w najszlachetniejszym, acz wielce naiwnym sposobie, pragnienie utrzymania wielkiej promiennej myśli filareckiej, wreszcie odwetu prześladowcom—splatały się w jeden łańcuch przyczyn, które wywołały tworzenie się bądź poważniejszych związków tajnych, bądź też chwilowych, nieopatrznych porywów serc i umysłów młodzieńczych. Powyższe pobudki kierownicze sprawiły, że w Krożach, wśród uczniów miejscowej szkoły związane zostało w roku 1823-im, z inicjatywy Jana Witkiewicza i Cyprjana Janczewskiego, stowarzyszenie «Braci Czarnych». Zarówno w zasadach ogólnych, jako też w samej nazwie związku kroskiego istnieje pewna analogia do tajnych organizacji studenckich w Niemczech, tak zw. «Schwarze Brüder». Rzeczono or-

że oprócz korpusów zapasowych tworzyć może z łatwością dalsze nowe formacje. Jeżeli więc pułk posiada 3000 chłopów, natenczas sama piechota rumuńska w wymienionych 120 pułkach wynosi 360,000 żołnierzy. W razie mobilizacji siłę armii rumuńskiej można ustalić na najmniej 500,000 chłopów, gdyż w Rumunji żyje około 7 i pół miliona ludności.

Do reorganizacji wojska rumuńskiego przystąpiono po wojnie bałkańskiej, podobnie zresztą, jak we wszystkich państwach bałkańskich. Zasada się ona przedewszystkiem na przedłużeniu dotychczasowego obowiązku służby z 21 na 25 lat, przy czem czas służby rezerw i milicyjnej przedłużono o 2 lata. Rumun służy więc obecnie od 21 do ukończonego 46 roku życia, z czego 7 lat przypada na służbę w armii aktywnej, 12 lat w rezerwach, a 6 lat na milicję.

Armia czynna składa się w czasie pokoju z korpusów z 10 dywizjami piechoty, 10 brygadami jazdy i 10 brygadami artyleryjskimi. W każdym korpusie uformowano na nowo połowę pułku lekkich haubic, i bataljon techniczny w Bukareszcie z przynależnym oddziałem parku lotniczego i szkoły. Oprócz tego utworzono z połowy pułku artylerji polnej cały pułk, tudzież z jednego pułku artylerji ciężkiej—dwa samodzielne bataljony.

Podobnie jak w Bułgarii, tworzy się i w Rumunji podczas wojny armiję operacyjną z armii aktywnej i jej rezerw. Milicja przeznaczona jest do pozostawania wewnątrz kraju, względnie na tyłach armii operującej, przy czem w miarę potrzeby można z niej utworzyć nowe pułki.

Według cyfr, podanych w podręcznikach wojskowych, armia rumuńska bez rezerw i obrony krajowej, ma się składać zaledwie z 250 tysięcy karabinów, 18,000 jeźdźców, 600 dział nowych i 200 systemu dawniejszego, tudzież z 300 karabinów maszynowych. Ale «papier jest ciepły»—powiada wymieniony na wstępie współpracownik «Germanji» zaznaczając przytem, że siła zbrojna Rumunji przekracza obecnie znacznie cyfrę 500,000 chłopów.

Sprawy polskie.

Bułgarja Polsce.

Jak donoszą pisma bułgarskie, odezwa Sienkiewicza w sprawie pomocy dla Polski, odbiła się głośnie echem także w Bułgarii. Na głos p. A. D. Rałowa odezwało się całe uświadomione społeczeństwo bułgarskie. Przypominał on swoim współrodakom, że «Polacy są pierwszymi pionierami orężnego wyzwolenia się Bułgarii». Zaznaczył też, że piśmienictwo polskie było dla Bułgarów uświadomianym nauczycielem. Wezwanie to przedrukowały wszystkie dzienniki bułgarskie i wnet zorganizowano komitet «Za Polskę». Gdy zjawiła się odezwa Sienkiewicza, rozlepiona na rogach ulic, oszczędne i oszczędzające społeczeństwo bułgarskie zebrało 3,000 koron, które przesłano do Vevey.

Wydział pań z komitetu «Za Polskę» urządził wieczór polski na rzecz inwalidów - Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Program składał się z dzieł twórców polskich. Arcydzieła naszej trójcy romantycznej odczytała w swoim przekładzie znana poetka bułgarska, Dora Gabe-Penewowa.

ROSJA.

Stosunek Synodu do Dumy.

W gazecie «Kołokoł», która uważana jest za półurzędowy organ synodu rosyjskiego, pojawił się bardzo znamienity artykuł sytuacyjny. Autor omawia w nim obecny stosunek rządu do Dumy i zaznacza, że rząd poczynił przez zwołanie Dumy i podanie w niej znanej deklaracji największe ustępstwa polityczne, jakich by w dzisiejszych stosunkach ogólnopolitycznych wogóle dopuszczalne. Więcej od rządu koła poselskie żądać nie mogą. Wysoki kler zgadza się na ustępstwa te, ale nie mógłby zezwolić na poczynienie przez rząd ustępstw dalszych. Stosunek synodu do Dumy ma być jak najprzystańniejszy, lecz nie zupełnie bierny.

Otwieranie ewakuowanych fabryk.

Organ finansistów piotrogrodzkich «Birzew. Wied.» zaznacza, iż niemałe wrażenie wywarło w kołach przemy-

słowych rosyjskich najnowsze rozporządzenie ministerjum w sprawie ponownego otwarcia ewakuowanych fabryk żydowskich. Minister wojny Poliwanow oświadczył się bowiem za uwzględnieniem wszystkich żądań żydowskich, domagających się pozwolenia na ponowne rozpoczęcie regularnej działalności w przedsiębiorstwach, swego czasu ewakuowanych.

Minister wychodzi z założenia, że obowiązkiem rządu w dzisiejszej ważnej sytuacji jest popierać ze wszystkich sił dążenia pojedynczych osobistości i poszczególnych klas społeczeństwa rosyjskiego do rozwinięcia przemysłu krajowego bez względu na to, czy rozchodzi się o przedsiębiorstwa żydowskie, czy też nieżydowskie. Rada ministrów podzielała zdanie Poliwanowa.

Podług wspomnianego wyżej pisma, rozstrzygnięcie to posiada bardzo ważne znaczenie zasadnicze.

Ze świata.

Postawa Szwajcarii.

Jak donoszą z Berna Szwajcarskiego, specjalna komisja, złożona z 21 członków Rady narodowej, której pełnemu posiedzeniu przysługuje przede wszystkim prawo obradowania nad sprawozdaniem neutralności, uchwaliła jednomyślnie co następuje:

Komisja stwierdziła konieczność utrzymania pełnomocnictw, udzielonych Radzie związkowej uchwałą związkową. Przyjęła do wiadomości oświadczenie Rady związkowej, że ona tego pełnomocnictwa użyje, jak dotąd, dla bezpieczeństwa niezawisłości kraju, dla utrzymania w mocy jego neutralności i dla przestrzegania skutecznej bezstronności w odniesieniu do wszystkich stron, prowadzących wojnę. Komisja przyjęła do wiadomości oświadczenie generała i głównokomenderującego armji, że tenże we wszystkich punktach zawsze jednomyślnie postępował z Radą związkową i tak nadal postępować będzie.

Dalej dowiedziała się o wiążącym oświadczeniu Rady związkowej, że ta dla każdej sesji zgromadzenia związkowego, o ile to będzie koniecznym, wygotuje sprawozdanie o zarządzeniach, wydanych na podstawie swego pełnomocnictwa. Komisja stawia więc

nistanu, Dost-Mahometa, z agentem angielskim, sirem Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał tyle niepożądanego dla Rosji wojny z Anglią.

Jakie istotnie żywił Witkiewicz zamiary? Czy rozmyślił wciągnąć usiłował Rosję do niefortunnej dla niej wojny? Byłże zatem Wallenrodem w mundurze kozackiego atamana? Tak należy przypuszczać i taką jest tradycja, przechowywana w rodzinie. Zmarły niedawno s. p. Stanisław Witkiewicz, bratanek Jana, w liście do niżej podpisanego, zaznacza ze słów ojca, który wiedział o tem od Zana, że «tradycja jego (t. j. Jana Witkiewicza) celów i czynów była tak żywa wśród skazanych do orenburskich bataljonów, że ci, co byli zesłani w roku 1846, bili się tam z szalonym męstwem, żeby ułatwić Rosji wepchanie się w głąb Azji aż do granic Indji i wywołać wojnę z Anglią».

W tej nieposkromionej poniewierka wygnańca duszy żarzyły się jeszcze iskry dawnego ognia, niepospolita głowa «Czarnego Brata» snuła w samotni stepowej jakieś olbrzymie plany mściwych walk i bojów.

Wezwany po zerwaniu układów

wniosek o zatwierdzenie drugiego sprawozdania Rady związkowej z 19 lutego 1916 r. o zarządzeniach, wydanych na podstawie uchwały związkowej z 3 sierpnia 1914 r.

Z Warszawy.

Warszawa—po siedmiu miesiącach.

P. Czesław Jankowski, ceniony publicysta, wyjechał z Warszawy w połowie lipca ubiegłego roku. Powróciwszy do stolicy dopiero w końcu zeszłego miesiąca, tak opisuje swe wrażenia w «Przeglądzie Porannym».

«Boże! Ile zmian... Te jednak widoczne dla każdego, jak na dłoni. Rzecz inna z ewolucją, aby się tak wyrazić, wewnętrzną, której uległa Warszawa, a odmianna to wątpliwe czy uchwytne dla oczu, co bez przerwy na Warszawę patrzyły».

«Wówczas, siedem miesięcy temu, Warszawa kipiła szalonym ruchem niemal głównego centra zachodniego frontu rosyjskiego, żyła jednym wielkiem podnieceniem, gorączkowo oczekiwanio jakieś epokowej chwili przemian, miotaniem się po ulicach, kawiarniach, ogrodach paniczny, rzeźbiony się żywiołowy lęk, wobec, zdawałoby się, nieuniknionych «okrucieństw» zbrojnego przechodzenia miasta z rąk do rąk. A co dziś głównie przeważa w duchowej fizjonomji i nastrojach Warszawy? Martwota, niemal wszechstronna, bojowego terenu, co przestał być widownią bezpośrednich operacji wojskowych, a nie zaczął jeszcze pokrywać się choćby tylko tundamentami trwałych dzieł pokojowych...»

«Warszawa też mało, na zewnątrz się odmieniła. Głównie biją w oczy szyldy polskie—niesłychany brak do- rożek».

«Namnożyło się natomiast t. zw. orjentacji. Słyszę z zewnątrz o konsolidowaniu się jednomyślności politycznej. Chcę szczerze—wierzyć na słowo. Mimowoli jednak sprawia na mnie obecny chaos wrażenie, jakby jakiegoś loteryjnego stawiania na tę, ową, jeszcze inną etc. orjentację. A nuż, ta właśnie—wyjście! Nuż tę właśnie urzeczywistnią okoliczności, wrzące i przetapiające się jak elementy w tyglu alchemika. Będzie złoto, czy nie będzie?»

kabulskich do Petersburga, przybywał Witkiewicz nad Nową «strojny, zdrowy, silny», pełen, jak zawsze, zapалу; bywał na przyjęciach u ministrów i wielkich książąt, budząc wszędzie sympatję swem szczerem, ogorzałem w ogniu bitew obliczem. Takim widział go po raz ostatni Tomasz Zan.

Nazajutrz po audjencji u ministra spraw zagranicznych, 8 maja r. 1839, znaleziono Witkiewicza w hotelu zastrzelonym, ordynans jego leżał obok z rozplataną czaszką. Departament Azjatycki ministerjum zakomunikował rodzinie zmarłego kopję notatki, rękopismo własnoręcznie przez Witkiewicza napisanej, w której ten oświadcza, iż pozbawia się życia dobrowolnie i że «wszelkie dokumenty, dotyczące podróży ostatniej, spalił. Zagadkowa śmierć Witkiewicza, obszernie komentowana w prasie angielskiej, jest jeszcze jednym potwierdzeniem domysłów co do jego niejasnej działalności politycznej.

Ciekawa postać Witkiewicza i wyświetlenie tajemniczej jego roli w dziejowym zatargu rosyjsko-angielskim stanowi wielce interesujący i wdzięczny temat badania historycznego.

H. Mościcki.

Wilna uwieczniona zostały przez Mickiewicza we wstrząsającym opowiadaniu Sobolewskiego z trzeciej części «Dziadów».

Niepospolite były dalsze losy Witkiewicza. Skazany na służbę w szeregach bataljonu linowego w Omsku, twierdzy na granicy Turkiestanu, w czasie pobytu na «linji orenburskiej», zetknął się z towarzyszami niedoli wygnańczej, Suzinem i Zanem. Ostatni szczególnie polubił Witkiewicza, o czem świadczą liczne a serdeczne wzmianki w listach «Arcypromienistego». Wolnych chwil w Orsku używał Witkiewicz na wyuczenie się wschodnich języków, zwłaszcza tatarskiego, perskiego i arabskiego, w których wkrótce wielkiej nabrał biegłości. W roku 1829-ym, podczas wycieczki naukowej po Rosji azjatyckiej, zapoznał się z Witkiewiczem słynny przyrodnik, Aleksander Humboldt; zdziwiony niezwykłą inteligencją młodego żołnierza, wstawił się za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I-go. Dzięki tym zabiegom Humbolda, Witkiewicz niebawem zaliczony został do orenburskiej komisji pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelena, na ofi-

«Tymczasem teatry warszawskie pełne co wieczór. Tak np. znakomitego sezonu, jak obecny, nie miały. Rozmaitości od wielu, wielu lat. Wystarczy sobie uprzytomnić obecny — od 6 miesięcy — repertuar teatrów warszawskich, aby się nie dziwić. W ciągu sześciu miesięcy nie wyczerpuje się przecie głód takich wrażeń. I w dodatku, Warszawa—spoważniała. Czuć np. w Teatrze Letnim, jak jej obecnie nie smakuje: pusta, niefraszliwa, burleskowa farsa. Łaknięto jej podczas szalonego napięcia nerwów rok temu lub i później jeszcze; dziś na tle ciężkiej troski oraz ogólnej czczości zarówno fizycznej, jak duchowej wszelkie kłownowanie, choćby najbieglejsze, budzi niesmak.

«Niech mi wolno będzie powtórzyć spoważniała Warszawa. To takie dobre! Takie zacne! Takie godne przodownicy narodowej! Gdzieś się nawet w bardzo znacznej mierze, zapodziała chełpliwa, a la Paryż, wyniosłość względem... prowincji lub «reszty» Polski. Opadły też Warszawie wargi wydepte wyżej nosa. Pawie pióra pogasły jak w złożonym wachlarzu. Szowinistyczna tromtadacja już się po duszach kołata... Pożegnałem Warszawę w konfederatce, ho! nawet dobrze skręconej na bakier. Zostałem ją zawsze w konfederatce—jak się patrzy!—tylko prosto na łbie siedzącej. I—tem mocniej».

KRONIKA

CALENDARZYK

Dziś: Longina.

Jutro: Juljana.

Pojutrze: Patrycego.

Wschód słońca—o g. 5 m. 45

Zachód słońca—o g. 6 m. 27

Z Wilna.

— **Dobroczytna sala licytacyjna.** Na zasadzie bardzo licznych próśb osób zgłaszających się do Wydziału dobroczynnego Polskiego T-wa Pomocy Ofiarom Wojny, sekretariat wydziału stwierdził, że w Wilnie mieszka czasowo, wielu ludzi, często obarczonych rodziną, którzy nie posiadając żadnych zasobów ani też nie mogąc znaleźć chociażby najmniejszego zarobku, nie chcą jednak udawać się o pomoc do instytucji dobroczynnych, a ratują się przed nędzą i głodem przez sprzedawanie resztek posiadanego mienia, jak np. garderoby, biżuterji, mebli, pościeli, bielizny i t. p.

Olbryzmia większość tej kategorii potrzebujących, to inteligencja rzucona przez wypadki wojenne na bruk naszego miasta.

Zastawianie posiadanych resztek mienia w lombardach nie konwenjuje tym ludziom. Wszyscy oni prawie podali prośby o wyjazd, i oczekują na postąpi, przeto pozostawienie rzeczy zastawionych w lombardach równoznaczne zupełnej stracie po cenie lombardowej zwykle bardzo niskiej.

Wolą oni sprzedawać, bo przez sprzedaż zawsze coś więcej otrzymać można.

Niestety nabywcami są wyłącznie przekupnie ze znanego rodzaju szakałów, działający solidarnie, zorganizowani w rodzaj korporacji, w celu

jaknajtaniejszego kupna, jak największego wyzysku rozbitków losu, często z chorobą i głodem borykających się.

W zamiarze udzielenia pomocy w takiej przymusowej sprzedaży mienia, w łonie Polsk. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny powstał projekt zorganizowania sali licytacyjnej, która będzie ułatwiała zbyt przeznaczonych na sprzedaż przedmiotów.

Projekt ten dzięki uczynności obywatelskiej szanownego Zarządu lombardu miejskiego stał się już faktem dokonanym.

Od dnia dzisiejszego każdy kto jest zmuszony przez konieczność do sprzedaży jakiegokolwiek przedmiotu mniej lub więcej wartościowego, może się zgłosić do sekretariatu Wydziału dobroczynnego Polsk. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny (Zawalna № 2) gdzie po załatwieniu pewnych drobnych formalności otrzyma kartę na prawo korzystania z sali licytacyjnej. Na zasadzie takiej karty właściciel tejże będzie mógł przeznaczony do sprzedania przedmiot złożyć w miejskiej sali licytacyjnej (Trocka 14), gdzie przedmioty dostarczone sprzedawane będą przez przetarg (licytację) publiczny.

Przetargi takie odbywać się będą co tydzień, a w razie większej frekwencji dwa razy tygodniowo.

Nazajutrz po każdym dniu przetargowym, dokonywana będzie w sekretariacie Wydziału dobroczynnego Polsk. T-wa Ofiar. Wojny wypłata należności za przedmioty sprzedane.

Blizszych informacji w tej sprawie udziela Sekretariat Polsk. Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, ul. Zawalna Nr. 2.

— **Sprawozdanie z odwozytu** inżyniera Świątkowskiego «Ogródki robotnicze». Sala konwiku przy zaułku Ś-to Michalskim była w niedzielę wypełniona po brzegi.

Po wstępie, w którym prelegent zaznacza ogólne dążenie nasze do oświaty i umoralnienia społeczeństwa, jako jeden z ważniejszych czynników moralnego wychowania młodego pokolenia, danie mu możliwości wzrastania nie wśród dusznej atmosfery ciasnynych zaułków, lecz na łonie przyrody.

Rodzina robotnicza dostaje ogródek dla uprawy warzyw na własną potrzebę, nie jako jałmużnę, a na warunkach dzierżawy, odpłacanej częścią plonów, chociażby minimalną. Towarzystwo daje ogródki, nasiona, dogląda uprawy, radzi i kontroluje. Przy uprawie ojciec wykonywa wieczorami i rankami cięższe roboty, matka w czasie wolnym, dzieci w zależności ich wieku w miarę sił. W święta cała rodzina przebywa w swoim ogródku pod jakimkolwiek daszkiem na wypadek soty.

Dzieci obserwują przyrodę, cieszą się nowym listkiem, kwiatkiem. Nie jednego robotnika ogród własny odciągnie od szynku, a całą rodzinę przebywanie na świeżym powietrzu ratuje na zdrowiu. Powagi lekarskie wypowiedziały się, że nie mają lepszego środka leczniczego przeciwko tuberkułom i alkoholizmowi.

Praktyka ogrodów, zapoczątkowanych przed dziesiątkami lat we wszystkich krajach Europy wykazała, że

ogródki robotnicze stały się zapoczątkowaniem oszczędności, uwieńczonych dochodzeniem do własnego domostwa, nabytą na raty przy pomocy Towarzystwa i w ten sposób wskazały robotnikom drogę dochodzenia własną pracą do zabezpieczenia starości we własnym domu. Dopomóż im do tego jest wskazaniem ekonomiczno-społeczny i leży w dobrze zrozumianym egoizmie klas posiadających.

— **Zebanie.** 19 marca, w niedzielę, o godzinie 1 i pół po południu w sali konwiku przy ulicy Ś-to Michalskie (Wolana) № 10 odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczoego «Zarzecz».

Program dnia. 1) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa oraz sprawozdanie kasowe. 2) Zatwierdzenie takowego na dzień 15 marca. 3) Odczytanie protokołu komisji rewizyjnej. 4) Wybory zarządu i komisji rewizyjnej. 5) Sprawy bieżące.

— **Drzewo opałowe.** Miasto rozpoczęło sprzedaż osinowego drzewa opałowego po 58 rb. za sześcienne (0).

— **Spis towarów.** Władze niemieckie zażądały spisu towarów, znajdujących się w sklepach miejskich. (0)

— **Sprostowanie.** W numerze wtorkowym «Dziennika Wileńskiego» podano wiadomość błędą o fundowaniu przez księżną Ogińską z własnej szkatuły zakładu poprawczego dla dziewcząt. — Myśli o podobnym zakładzie Polski Komitet Pań.

— **Przedstawienie dobroczynne w „Lutni“.** Dowiadujemy się, że niedzielne dobroczynne przedstawienie w Lutni będzie odegrane nie przez zespół artystyczny Lutni, lecz przez amatorów znanych w szerokich kołach towarzyskich. Mamy nadzieję, że sympatyczny cel pociągnie całe Wilno, tembardziej, że gospodarze i gospodynie dokładają wszelkich starań, by wieczór ten uprzyjemnić. W antraktach będzie przygrywał znany kwartet p. Tchorza, a cała ostatnia humoreska będzie też urozmaicona muzyką. Początek punktualnie o godz. 5-ej. Bilety nabywać można w księgarni Zawadzkiego, a ostatniego dnia w kasie Lutni.

[.] Z Lutni.

— **„Miód kasztelański“**, komedia w 5 aktach Kraszewskiego.

W okresie zawieruchy wojennej twórczość dramatyczna polska prawie zupełnie ustała. Pomijając kilka sztuk sensacyjnych, nie mających głębszego znaczenia literackiego, — nic się nie ukazało godniejszego uwagi.

Nie należy więc się dziwić, że teatry polskie powracają obecnie do repertuaru starszego, wskrzeszając dawne tradycje.

«Lutnia» wileńska wystawiła ostatnio nieśmiertelną bodaj komedię Kraszewskiego «Miód kasztelański». Pomimo tego, że sztuka ta graną była w Wilnie kilkakrotnie, za rozmaitych dyrekcji teatralnych, jednak i obecnie wzbudziła duże zainteresowanie publiczności i odniosła sukces zupełny. Czuć w niej bowiem zapał bohaterski, tężyznę ducha, werwę junacką — a nadewszystkiem górnie humor staropolski.

Jeżeli w parze z temi zaletami utworu idzie i wykonanie, to śmiało powiedzieć możemy, że wystawienie

to zaliczyć się może do najudatniejszych w bieżącym sezonie.

Z pomiędzy wykonawców na planie pierwszym podkreślić należy p. Strycharskiego, który stworzył doskonały typ rezydenta Sołoduchy.

Sceny aktu ostatniego tak często przejawione, zagrane były z umiarem artystycznym.

Role rotmistrza grał z animuszem i sarmackim rozmachem p. Wiślański.

Ucieszny typ szlachcica Petrylly—stworzył p. Olasek. Poprawnym był również p. Marjański.

Personel żeński miał mniej nieoczekiwanych sukcesów. Pp. Biskupska, Wiślańska i Oksza, stworzyły dostacie zgodne z intencjami autora, wnosząc wdzięk, dystynkcję i życie.

Role opracowane były sumiennie. Reżyserja i wystawa — wzorowe. Orkiestra «Lutni» wykonała z powodzeniem szereg polskich produkcji muzycznych.

— **Przedstawienie dobroczynne na korzyść 6-go okręgu Kuratorjum nad biednymi.** W sobotę 25 marca wystawiona zostanie w «Lutni» znakomita komedia Al. hr. Fredry „Dożywocie“ w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu dramatycznego. Czysty zysk z pomienionego przedstawienia «Lutnia» przeznaczony na korzyść 6-go okręgu Wileńskiego Kuratorjum Miejskiego nad biednymi.

6 ty okręg pozostaje pod niestrudzoną kierownictwem ks. J. Kretowicza i obejmuje jedną z najbiedniejszych dzielnic miasta naszego.

Zarówno piękny cel, jak i arcydzieło literackie ojca komedji polskiej—wzbudzą bez wątpienia poparcie i zainteresowanie jaknajszerszych warstw.

Od Redakcji.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich osób pragnących zamieścić ogłoszenia w «Dzienniku Wileńskim», aby takowe zechcieli nadsyłać jak najrychlej, gdyż z przyczyn od nas niezależnych, Redakcja jest w stanie zamieścić tylko takie ogłoszenia, które co najmniej o dwa dni wcześniej były nadane.

Wobec tego ogłoszenia, które np. mają się ukazać w numerze śródomowym, powinny być nadane najpóźniej w poniedziałek do godz. 5-tej po południu. Ogłoszenia do numeru niedzielnego przyjmowane będą do piątku godz. 5 po poł.

O FIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na wpisy dla niezamożn. uczniów szkół średn. Z zapisu ś. p. Julji Hrebnickiej 10 rb. M. C. ku uczczeniu drogich zmarłych 5 rb.

Na głodnych.

N. N. 50 kop.

Na ochronę Serca Jezusowego.

Stasia i Władzia B. dochód z biblioteczki dziecięcej 1 rb., Grono dziewczynek dochód z przedstawienia dziecięcego 2 rb.

Na biedne dzieci, które ucierpiały wskutek wojny.

Józef Romecki 5 rb., Pola Romecka 2 rb.

W sobotę

4-go marca na przedstawieniu «Lutni» zginął w garderobie męskiej pugilares pamiątkowy (bez pieniędzy.) Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzenie do kanc. od 7—9 w. 105

Nauczycielka

patentowana w Dorpacie, gruntownie posiadająca język niemiecki udziela lekcji. Dowiedzieć się od 2—3 po poł. Pańska (Więzienny) № 4—5, Margaryta Winkler. 106

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY kupuje.

Płacę najwyższy kurs. Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. J. Kędziński.

Prawnik był sędzią udziela porad, pisze prośby i różne podania. S-to Jerska 44—45 od 3—5 pp. Leon Strzyżewski. 110